Nr. 149. Kraków, Czwartek 2 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z początkiem bieżącego kwartału obok powieści Jeża, zaczniemy drukować w drugim feletonie bardzo zajmującą dłuższą powieść z francuskiego pod tytułem:

„Złote Serce".

„Nowe Mody", ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Po walce.

II.

Jak zaznaczyliśmy, walka wyborcza w Krakowie w kuryi drobnego przemysłu przybrała charakter wyznaniowy. Uważamy to za objaw nader smutny, że z końcem dziewiętnastego stulecia różnice wyznaniowe w życiu społecznem i politycznem odgrywają jakąkolwiek rolę, że wzajemnych stosunków obywateli, należących do różnych wyznań, nie można oceniać wyłącznie ze stanowiska — bezwarunkowej i nieograniczonej tolerancyi. Prześladowanie religijne jest objawem barbarzyństwa, przynoszącym hańbę społeczeństwu. Prześladowania takiego jednak nie ma. Izraelici używają zupełnej swobody su[illegible], a jeżeli pomiędzy nimi a chrześcijań[illegible]nością istnieje rozłam pomimo wrodzonej [illegible] stwierdzonej tolerancyi religijnej narodu polskiego, to przyczyn szukać należy gdzieindziej, a winę ponoszą obie strony. Omówienie tych przyczyn przekracza jednak granice tego artykułu, omawiającego jedynie jeden objaw tego rozłamu. Jeżeli gdzie, to w administracyi gminnej, a więc i przy wyborach do Rady miejskiej nie powinny odgrywać roli różnice wyznaniowe. W Radzie miejskiej nie załatwia się wcale spraw wyznaniowych. Mimo to u izraelitów spostrzegamy od dawna tendencyę zdobycia w Radzie miejskiej jak największej liczby mandatów. Tendencya ta objawiała się zawsze najsilniej w kuryi drobnego przemysłu. Korzystając z liczebnej przewagi, żydzi w tej kuryi nie uwzględniali nigdy chrześcijańskich wyborców w odpowiedniej mierze, a nie liczyli się wcale z interesami zawodowemi. Wybierano tu wprawdzie w każdej kadencyi jednego chrześcijanina na pięciu radców, ale stosunek ten nie odpowiadał liczbie wyborców jednego i drugiego wyznania i był ustępstwem, czynionem jedynie ze względu na inne kurye. Z urny wyborczej wychodzili przeważnie adwokaci i lekarze. Rzemieślnicy, którzy niemal wyłącznie w tej kuryi uzyskać mogą jaką taką reprezentacyę, nie byli uwzględniani. Kurya drobnego przemysłu stała się środkiem do zaspokojenia ambicyi inteligencyi żydowskiej. Przy ostatnich wyborach kandydaci izraeliccy zażądali o jeden mandat więcej w wielkim przemyśle i po raz pierwszy wysunęli się w obu oddziałach kuryi właścicieli domów. Ta tendencya zdobywania mandatów nie dla obrony interesów wyznaniowych, bo ich w Radzie miasta nie ma, ale dla dogodzenia ambicyi lub dla czysto materyalnych interesów, i to pomijanie interesów zawodowych kuryi, wywołało wśród chrześcijańskich wyborców myśl oporu. Popełniono jednak błąd, wywieszając sztandar wyznaniowy zamiast hasła interesów zawodowych, popisywano się antisemityzmem wyznaniowym najczęściej na pokaz — dla popularności i w imię tego antisemityzmu posunięto się na skrajne stanowisko zupełnego ignorowania większości wyborców.

Rezultat walki odbił się głównie na interesach zawodowych. W kuryi drobnego przemysłu wyszedł, jak zwykle, jeden chrześcijanin, ale natomiast nie wyszedł ani jeden rękodzielnik. System reprezentacyi interesów skompromitował się raz jeszcze, a rękodzielnicy, którzy powinni zasiadać w radzie miejskiej i którzy zasiadaliby w niej niewątpliwie, gdyby głosowano w jednem tylko kole — czego dowodem wybory lwowskie — nietylko nie zyskali pomnożenia liczby radców należących do tego samego zawodu, ale utracili nawet jednego reprezentanta. P. Rząca, który jest starszym jednego z cechów i pozostaje w ciągłej styczności z rękodzielnikami, utracił mandat a na jego miejsce ani w tej, ani w innej kuryi nie wszedł żaden rękodzielnik.

Rezultat był łatwym do przewidzenia. Nie będzie on nigdy innym, dopóki statut miejski nie ulegnie zasadniczej zmianie. Rękodzielnicy nasi powinni się jej zatem domagać stanowczo. Po zniesieniu podziału na kurye nie będą oni wprawdzie decydującą większością, ale znajdą naturalnych sprzymierzeńców w inteligencyi, która ocenia doniosłość rozwoju rzemiosł i przemysłu i chętnie pomoże do tego, aby w Radzie miejskiej zasiadali ludzie znający zawodowe interesa.

Wyborcy żydowscy odnieśli zwycięstwo nietylko w tej kuryi, ale także w wielkim przemyśle i obu oddziałach kuryi właścicieli domów. Natomiast w kole inteligencyi na swego kandydata zebrali zaledwie 192 głosy, chociaż przedtem wybierano tu izraelitę. Było to naturalnem następstwem pomnożenia liczby radców mojżeszowego wyznania, a powinno być dla żydów przestrogą, iż agresywnem postępowaniem, wysuwaniem interesów wyznaniowych, podsycają tylko antisemityzm. Jeżeli w Radzie miejskiej pójdą tą samą drogą, jeżeli w sprawach nie mających nic wspólnego z wyznaniem, występować będą, jak to nieraz miało miejsce, ze stanowiska wyznaniowego, to i w Radzie miejskiej obudzą opór i doprowadzą do tego, czego dotychczas nie bywało, a co jest bezwarunkowo zdrożnem, że oceniać się będzie sprawy nie według tego, czy rozchodzi się o rzecz uczciwą i pożyteczną, ale według tego, czy ona dotyczy chrześcijanina lub żyda.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 30 czerwca.

(?) Wczorajsze zebranie Niemców w Pradze można chyba uważać za rzeczywisty krok ku reorganizacyi niemiecko-liberalnego stronnictwa i jego reprezentacyi w Radzie państwa.

Zebranie to, nie tyle ze względu na treść wypowiedzianych mów, ile ze względu na powzięte uchwały, różni się zasadniczo od poprzednich tego rodzaju zgromadzeń. Przemówienia, o ile dotyczyły krytyki niemiecko-liberalnego stronnictwa, były jednem słowem potępienia jego polityki i całego dotychczasowego postępowania wobec rządu i wyborców. Uchwalona rezolucya, której, z powodu, że w ogólnych rysach kreśli program przyszłego, na gruzach lewicy niemieckiej powstać mającego stronnictwa, trudno odmówić politycznej doniosłości, zawiera zarazem i nielitościwy wyrok dla obecnego zarządu lewicy niemieckiej w Radzie państwa.

Do komitetu, któremu poruczono wypracowanie programu i w ogóle wykonanie robót przedwstępnych i przygotowawczych, nie wybrano bowiem ani jednego członka obecnego zarządu lewicy niemieckiej.

Tak wyraźnego, żadnym dyplomatycznym wykrętem pokryć się nie dającego wotum nieufności od członków własnego stronnictwa, mimo złorzeczeń i ostrych krytyk, z któremi się on nadto często spotyka, lewica niemiecka jeszcze się nie doczekała.

W jaskrawej sprzeczności z tym oczywistym dowodem braku zaufania do obecnej reprezentacyi stronnictwa niemiecko-liberalnego w Radzie państwa, stoi ta część uchwalonej rezolucyi, która zawiera dyrektywę dla tejże reprezentacyi na czas parlamentarnej sesyi jesiennej. Zgromadzenie domaga się jak najenergiczniejszej obrony „zasad" stronnictwa i wzywa posłów, żeby w razie nie uwzględnienia swoich życzeń, przeszli w najskrajniejszą opozycyę.

Tego rodzaju uchwała, wobec wyrażonego słowem i czynem demonstracyjnego niemal potępienia obecnych członków lewi[illegible] niemieckiej, jest wprost niepojętą.

Wczorajsze zebranie [illegible] podobnie uchwaliło utworzenie pra[illegible] wolnomyślnego stronnictwa „dla przyszł[illegible]y państwa". My z pewnością bez niecierpl[illegible]ci wyczekiwać możemy tego politycznego wydarzenia. Logicznem następstwem tej uchwały i udzielonego lewicy niemieckiej wotum nieufności byłoby jednakowoż nie poruczać jej żadnych, ale to zgoła żadnych komisów, i nie powierzać jej „obrony zasad wolnomyślnych".

Jak u lewicy [illegible] obrona zasad wolności i jakichkolwiek wogóle zasad, energia i opozycya, dostatecznie wiadomo i dosadnie na zgromadzeniu scharakteryzowano.

W tych rękach nie może zatem pozostawać sprawa stronnictwa. Ponieważ atoli zgromadzenia ani mandatów posłom cofać, ani na natychmiastowe rozwiązanie Rady państwa wprost wpłynąć nie może, przeto jedynie odpowiednią dyrektywą dla obecnych reprezentantów stronnictwa niemiecko-liberalnego na ewentualną sesyę jesienną byłaby bezwzględna opozycya i odrzucenie budżetu na rok 1897.

Z przytoczonych więc powodów odnośna część uchwalonej rezolucyi jest polityczną niekonsekwencyą i sprzeciwia się duchowi wygłoszonych mów, albo też całe zebranie odbyło się — za wcześnie...

Polemika z ks. Uchtomskim.

Prasa rosyjska nie przestaje polemizować z ks. Uchtomskim, który odważył się wystąpić na szpaltach *Petersb. Wiedom.* w obronie prześladowanego katolicyzmu i polskości:

Redaktor *Swieta*, p. Komarow w numerze 157 swego pisma stawia ks. Uchtomskiemu zarzut, iż, wziąwszy się do roztrząsania stosunków polsko-rosyjskich bez dostatecznej znajomości i bez dostatecznego przygotowania, redaktor *Petersb. Wiedom.* zasłania się charakterem półurzędowym, którego w sprawie tej nie ma, dając do zrozumienia pomiędzy wierszami, iż sprawa roztrząsana jest w imieniu sfer wyższych, czego w rzeczywistości także nie ma.

Monitując ks. Uchtomskiego, p. Komarow pisze:

„Błąd wszystkich rosyjskich „pojednawców" polegał na tem, iż, słuchając bajek i gawęd polskiej emigracyi oraz wojującego katolicyzmu rzymskiego, mniemali, że z tem wszystkiem można dojść do jakiegokolwiek porozumienia. Walka z tymi dwoma wrogami państwa rosyjskiego, będącymi jednocześnie istotnymi wrogami narodu polskiego, nie jest walką z narodem polskim, który sam z siebie przedstawia masę spokojną i pracowitą, żyjącą spokojnie w państwie ogólno-rosyjskiem".

Przyznając następnie, że Polacy służą państwu bardzo dobrze i robią, co do nich należy, redaktor *Swieta* przypomina ks. Uchtomskiemu kilka historycznych faktów, świadczących o działalności agitatorów polskich, z którymi państwo walczyć musi w poczuciu samoobrony. Według zdania autora artykułu, partya ta podtrzymywana jest obecnie przez Austryę i, uprawiając względem Rosyi kłamstwo i insynuacye, szerzy po całym świecie najwyższą nieprawdę, głosząc o prześladowaniu narodowości polskiej i kościoła rzymsko-katolickiego.

Warsz. Dniewnik, który, jak wiadomo czytelnikom, również z ostremi wystąpił zarzutami przeciwko ks. Uchtomskiemu, powtarza powyższy artykuł *Swieta* i utrzymuje zgodnie z p. Komarowem, że „kłamliwe" twierdzenia o prześladowaniu katolicyzmu i polskości przeszły teraz z zagranicznych pism polskich na szpalty *Petersb. Wiedom.* Zdaniem zaś *Warsz. Dniewn.* Rosya nietylko nie prześladuje katolicyzmu, ale nawet nadmiernie go ochrania, strzeże i otacza opieką. „Gdyby ks. Uchtomski był rzeczywiście przyjacielem Polaków — twierdzą pp. Komarow i Timanowskij, — to pomagałby im do uwolnienia się z jarzma rzymsko katolickiego, ale nie rozdmuchiwał niewłaściwych aspiracyj klerykałów polskich". A więc, zdaniem tych panów, nie rząd rosyjski, ale Watykan jest nieprzyjacielem polskości, a jedyne zbawienie Polaków w odpolszczeniu katolicyzmu i rusyfikacyi!

Walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych.

Dzisiaj rozpoczynają się w Rzeszowie obrady XII walnego zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych" i potrwają przez dwa dni z rzędu.

Kółka rolnicze są jedną z najpożyteczniejszych instytucyj ekonomicznych, jakie ostatniemi czasy w kraju naszym powołali do życia uczciwi i ruchliwi wyznawcy idei demokratycznej. Kółka rolnicze są dowodem samodzielności i energii ludu naszego, który potrafił skorzystać z inicyatywy starszej braci i stanąć na straży interesów własnych. Świetny rozwój Kółek rolniczych dumą napełnić może tych, którzy w pracy dla ich rozwoju czynny wzięli udział. O rozwoju tym świadczy zresztą sprawozdanie, z którego treścią zaznajomiliśmy już czytelników.

Zjazdowi obecnemu reprezentantów tej pożytecznej instytucyi przesyłamy z pełnego serca życzenia wytrwałości w podjętej pracy, wiadomą bowiem jest rzeczą, że u nas łatwo powstają stowarzyszenia, lecz z trudnością utrzymują się przy życiu. Kółkom rolniczym niebezpieczeństwo to, mamy niepłonną nadzieję, zagrażać nie będzie; oparły się one na zbyt szerokiej podstawie, zżyły się one z ludem, ujęte są wreszcie w zbyt silną organizacyę, która spoczęła w doświadczonych rękach ludzi dobrej woli, aby o jakichś niespodziankach mogła być mowa. Idzie tylko o to, aby ta instytucya coraz szerzej zataczała kręgi swojej działalności, — aby coraz więcej spraw i interesów włościańskich w swój zakres wciągała. Będzie to zdrowym objawem żywotności Kółek rolniczych, których reprezentantom, obradującym w Rzeszowie, przesyłamy serdeczne: *Szczęść Boże!*

Program obrad rzeszowskiego zgromadzenia obejmuje następujące punkta:

1. Zagajenie zgromadzenia. — 2. Sprawdzenie wyboru delegatów „Kółek rolniczych". — 3. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. — 4. Sprawozdanie zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1895. — 5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z funduszów Towarzystwa za rok 1895. — 6. Wybór 18-tu członków zarządu głównego na następujące trzechlecie (§ 22 i 31 statutu). — 7. Wybór komisyi rewizyjnej (§ 30 statutu). — 8. Sprawa nabywania nawozów sztucznych i nasion. Wykład p. prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, kierownika krajowej stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach. — 9. Wykład: „Moralne i społeczne zadanie pracy"; p. dr. Bronisław Łoziński. — 10. Sprawa wniosków nadesłanych do zarządu głównego w myśl § 32 statutu. — 11. Rozlosowanie zakupionej przez zarząd główny ręcznej młocarni i innych drobniejszych narzędzi pomiędzy „Kółka rolnicze".

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 lipca.

W kwestyi kreteńskiej nastąpił zwrot ważny, który może do nowych doprowadzić zawikłań, a skończyć się stanowczą przegraną rokoszan. Porta zdecydowała się na przyjęcie memoryału mocarstw i pod tą presyą przyrzekła przywrócić w głównych punktach traktat z Haleppy. W tym celu zwołała Porta kreteńskie zgromadzenie narodowe do Canei, któremu przedłożone być miały żądania Porty i cały program reform, jakie zaprowadzićby należało na tej wyspie. Sułtan przyrzekał także powszechną amnestyę dla rokoszan, jeżeli zgromadzenie da gwarancyę, że złożą broń i zachowają się spokojnie.

Wreszcie chcąc dać dowód życzliwości dla wyspy Krety, odwołał sułtan dotychczasowego namiestnika jej, Abdulaha paszę, a w jego miejsce powołał Georgiego Berowicza paszę, dotychczasowego zarządcę wyspy Samos. Georgi Berowicz jest katolikiem z Albanii. Urodził się w Skutari r. 1845, a od lat 11 zarządzał wyspą Samos, na którem to stanowisku okazał się bardzo zdolnym i uczciwym administratorem.

Pomimo tego wszystkiego zgromadzenie narodowe nie zeszło się, jak to nam wczoraj doniosły depesze. Deputowani tłómaczyli się, że nie czują się dość bezpiecznymi w Canei; na

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ
na tle powstania styczniowego.

82 (Ciąg dalszy.)

Rów oglądnął — powrócił.

— Pani?... — zapytał Wasylka, oddając mu cugle do oprowadzania konia, ażeby się wydychał.

— W pokoju, zdaje się... — odrzekł zapytany.

Kazimierz śmiało na ganek ruszył, matkę w pierwszym pokoju robiącą pończochę spotkał, i bez wstępu sprawę jej zdał:

— Proszę mamy: rów w dwóch miejscach osunięty; w jednem znać wyraźnie, że krowy przełażą... Widne ślady racic...

— No, widzisz... — rzekła sędzina.

— Ślady wyraźne... — powtórzył. — Łebbym sobie dał uciąć, że żydzi umyślnie krowy naprowadzają...

— Niekoniecznie... — odpowiedziała, przekładając drut. — Bydlę natura ciągnie, gdzie widzi trawę zieloną... Samo sobie drogę toruje...

— Niechże żydzi pilnują!...

— Myśmy pilnować powinni... Mówiłeś łanowemu?...

— Ot... nie spotkałem go...

— Któż ci wrota otworzył?...

— A... prawda... tak... ale: jakoś mi to na myśl nie przyszło...

W rzeczy samej, na myśl mu nie przyszło, myślał bowiem o czem innem: o czem? — nie powiedział. Matka, mimo, że uwagi jej nie uszło zaambarasowanie się jego, gdy odpowiedź dawał, dalej nie pytała. Obcem jej nie było, że młodym ludziom pstro bywa w głowie. Zanotowała sobie jeno danie, co do rowu, stosownej ekonomowi dyspozycyi i nie zatrzymała dłużej Kazimierza przy sobie.

Farys mu się głowy czepił nie na żarty. Wyraziło się to przedewszystkiem gorliwością, z jaką, po przeminięciu wrażenia przykrości, doznanej z powodu natarcia uszów przez matkę, wziął się do szrubsztaka i pilników. Przez dni kilka opiłowywał gwiazdki i gwiazdy; obok tego krajał skórę i sukno w paski dłuższe i krótsze, szersze i węższe. Robota pochłaniała go całkowicie. Odrywał się od niej dla zaspakajania głodu i odwiedzania karego w stajni. Jego nogi szczególnie go zajmowały. Przypatrując się im, oczy przymrużał i gwizdał. Gwizdanie oznaczało u niego medytacyę. Razu pewnego zeszła go na niej matka, która, trzymając się przysłowia: „Oko pańskie konia tuczy", do stajni zaglądała. Zeszła go przy klatce karego, na konia popatrzyła i rzekła:

— Nie przejeżdżasz go... zastoi się...

— Niedługo on, mamo, będzie stał... — odparł.

— Wyjechałbyś na nim dziś...

— Niech-no pierwej skończę...

— Co?... — zapytała.

— A że... — odpowiedział z ambarasem niejakim — to siodło....

— Co za siodło?...

— To moje.... Chciałbym, żeby było pokaźniejsze trochę....

— Objeżdżać pola i lasy mógłbyś na derce nawet....

— Wybraćbym się na karym chciał....

— Dokąd?

— A no... do Biłek....

— No... no... — rzekła sędzina z akcentem aprobacyjnym.

Robota potrwała dni jeszcze parę; wreszcie kary wystąpił w rynsztunku, który świadczył, że „nie święci garnki lepią", luboć bowiem domowej był roboty, wyglądał jednak maniacznie i wchodził do gorzkim wyrzutem sumienia zaznaczonej przez poetę kategoryi „złotego pasa" i „czerwonego kontusza". Świecił się i błyszczał gwiazdami i gwiazdkami na napierśniku, na podogoniu, na uzdeczce, pstrzył się pasami na czapraku, paskami i kółkami na poduszce, tu kutasami, ówdzie frenzlami. Kazimierza zachwycało dzieło własne.

— A co!... — odzywał się do służby płci obojej.

— A co, mamo!... — przemówił do matki.

Sędzina i parobcy, jakoteż dziewki, wszyscy w ogóle, z wyjątkiem starego woźnicy, nic nie znajdowali do zganienia. Woźnica również nie ganił; powiadał jeno, że to:

— Dla złodzieja pokusa....

Nie była to nagana — przeciwnie. Kazimierz, przypatrując się karemu w przyozdobionym w błyskotki rynsztunku, myślał sobie, że chyba i Arab w pustyni na piękniejszem siodle nie siedział i zgrabniejszej trenzli w ręku nie trzymał.

Odpowiednio sam się przybrał w czamarkę z potrzebami, w czapeczkę na bakier — na koń wsiadł i ruszył.

„Józia, żeby tam co!..." — powiedziała do siebie sędzina, okiem za nim wiodąc.

Cześnik, gdy go na karym ujrzał, na ganek wyszedł, i koniowi zarówno jak i rynsztunkowi, jakoteż jeźdźcowi się przyglądając, głową w prawo i w lewo kiwał, powtarzając:

— Be... be... — i zapytał: — Gdzieżeś to sobie taką paradę sprokurował?...

— Gdzież?... W Marstynowie... na Wygnance....

— Miałeś majstra w domu?...

— Miałem....

— Skąd?...

— Z Wygnanki....

— Hm?... Krupeć chyba, ale on tylko przy strzelbach z pilnikiem majstruje....

— Krupeć się ani tknął.... Ja sam, cześniku dobrodzieju, wszystko własną zrobiłem ręką.

— A!... winszuję... A!... winszuję... Jejmość dobrodziejko!... — zawołał — panno Teklo!... Józiu!...

Na ganku jedna po drugiej pojawiły się panie. Każda słówko uznania dla konia, dla rynsztunku i dla jeźdźca-majstra miała, najgłośniej jednak i najdobitniej uznanie objawiała Józia. Oczęta jej błyszczały, twarz jaśniała.

— A co, panno Józefo!...

— Śliczne!... prześliczne!... — odpowiedziało dziewczę.

Zachwyt Józi podobał się cześnikowi, podobał się cześnikowej i pochlebił Kazimierzowi dlatego mianowicie, że pochodził od jego przyszłej.

„Józia — pomyślał — zna się na rzeczach". Dawało mu to pewność, że go cenić będzie umiała.

„Lecz próżność nigdy nie syta"... — powiada biskup Krasicki.

Kazimierz, zabawiwszy w Biłkach godzin parę, z powrotem się wybrał. Po pożegnaniu, całe cześnika otoczenie, z cześnikiem na czele, na ganek go wyprowadziło i, gdy na karego wsiadł, domagało się, ażeby na podwórzu krąg zatoczył. Żądaniu temu zadość uczynił. Popis wypadł jak najlepiej. Kary, jakby rozumiał, o co chodzi, sprezentował się świetnie: z wygiętym karkiem, z rozdętemi chrapami, stępem i kłusem, w koło i w ósemkę, przed widzami przeszedł, w końcu słupa dał i uniósł jeźdźca za bramę. Za bramą prychnął raz i drugi, łeb w miarę podniósł i równym poszedł chodem. Kazimierz go po grzywie pogłaskał.

Kazimierz wielkie czuł zadowolenie. Kontent był z konia i z siebie. Znajdował się w usposobieniu takiem, w którem do człowieka świat rajem się uśmiecha. W usposobieniu tem wracał do domu, do matki, dojeżdżał do figury, od której się odłamywała droga do Warek. Gdy figurę z daleka zoczył, w myślach i uczuciach jego wnet nastąpiła nie dająca się zrazu określić dokładnie zmiana. Zadowolenie obniżać się poczęło, jakby się w niem brak jakiś ukazał. Obniżanie się zwiększało w miarę, jak się do figury zbliżał; gdy zaś do niej o kroków dziesiątek jaki dotarł, trącił karego lejcem prawym, potem lewym, potem znów prawym, raz jeszcze lewym — zbałamucony i zniecierpliwiony koń w bok uskoczył, uniósł się i zmusił Kazimierza do pomyślenia o bezpieczeństwie własnem. — Z trudem niemałym udało się mu pohamować rozhukanie źrebca. Wprowadził go wreszcie w chody zwykłe, regularne i, spokojnie jadąc do domu, dziwił się: „Co się karemu stało!"....

(C. d. n.).

…o odpowiedziano im, że konsulowie zagraniczni gwarantują im bezpieczeństwo osobiste. Nic to jednak nie pomogło; w dzień otwarcia zgromadzenia narodowego, żaden z chrześcijańskich deputowanych nie stawił się, zgromadzenie więc nie przyszło do skutku.

Rokoszanie dali tem samem do poznania, że za jedyną, legalną reprezentacyę swoich interesów uważają epitropię, ów tajny komitet rewolucyjny, trzymający w swym ręku wszystkie interesa chrześcijańskiej ludności na Krecie. Obecnie, skutkiem usunięcia się chrześcijan na Krecie od udziału w zgromadzeniu narodowem, udaremnioną została dalsza akcya pojednawcza ambasadorów w Konstantynopolu. Nie mogą oni dzisiaj żądać, aby Porta prowadziła rokowania z epitropią, w której przewagę mają żywioły nieprzejednane.

Ten zwrot w sprawie kreteńskiej może do bardzo smutnych doprowadzić następstw. Turcya wyśle na Kretę nowe posiłki i wojna z rokoszanami teraz dopiero zacząć się może na dobre.

Wczoraj miało się odbyć w Petersburgu posiedzenie Rady ministrów, która miała na podstawie przeprowadzonego śledztwa sformułować sąd o przyczynach i ewentualnej odpowiedzialności w sprawie katastrofy na polu Chodyńskiem. Prawdopodobnie Rada ministrów orzeknie, że katastrofę należy przypisywać nie pojedynczym osobistościom lub władzom, lecz zbiegowi różnych okoliczności. Pomimo tego krąży uporczywie pogłoska, że ustąpienie hr. Woroncowa-Daszkowa ze stanowiska ministra dworu ma być w związku z wynikiem śledztwa w sprawie katastrofy Chodyńskiej. Na jednem z poprzednich posiedzeń rady ministrów stwierdzono, że liczba ofiar katastrofy w zabitych i rannych wynosi około 6.000, tak iż car będzie musiał wypłacić z funduszów koronnych około sześciu milionów na zapomogi rodzinom pozostałym po zabitych na polu Chodyńskiem.

Z Włoch.

Wielkie wrażenie zrobiła w sferach dyplomatycznych mowa Nasiego, wygłoszona w włoskiej Izbie poselskiej przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Poseł Nasi poddał całą politykę zagraniczną Włoch w ostatnim lat dziesiątku bardzo surowej krytyce, zarzucając rządowi, że pozwolił Francyi na zajęcie i ufortyfikowanie Biserty, z bezprzykładną obojętnością przypatrywał się postępom Francyi na Morzu Śródziemnem. Nasi przedstawił całą niemoc Włoch wobec Francyi i Anglii.

„Niech rząd czuwa, — mówił Nasi, — i pamięta o polityce, jakiej trzymała się wobec nas Francya w Erytrei. Wyczekując od ministra stanowczego tych spraw wyjaśnienia, jak niemniej wykazania, jaką „trójprzymierze rozwinęło akcyę na Morzu Śródziemnem, celem obrony naszych interesów i utrzymania równowagi. Wydaje mi się rzeczą słuszną i sprawiedliwą, abyśmy od naszych sprzymierzeńców w tym względzie czynnego i skutecznego żądali poparcia“.

Izba wysłuchała politycznej mowy z wielką uwagą. Konsternacya zapanowała wśród posłów i ministrów taka, że na kwadrans musiano przerwać posiedzenie. Dzienniki wiedeńskie i berlińskie podnoszą znaczenie tej mowy i zniecierpliwienie, wywołaną odpowiedź włoskiego ministra spraw zagranicznych.

Z Petersburga.

We wszystkich ośmiu wielkich przędzalniach w Petersburgu, w których robotnicy strejkowali, podjęto już pracę na nowo. Nastąpiło to skutkiem interwencyi starszego policmajstra, który odwiedził wszystkie fabryki, wysłuchał życzeń robotników i oświadczył, że skargi ich zostaną rozpatrzone, jeżeli bezwarunkowo powrócą do roboty. Robotnicy zawierzyli temu oświadczeniu i przystąpili do pracy. Natychmiast też, gdy ruch w fabrykach został przywrócony, zebrały się komisye ministerstwa skarbu celem rozpatrzenia próśb i żażaleń robotników. Pierwszą czynnością komisyi było skonstatowanie, że w przędzalniach oddawna zakorzeniło się nadużycie tego rodzaju, iż płace robotników obliczano za czternaście godzin pracy dziennej, gdy w istocie robotnicy najczęściej pracują dłużej o dwadzieścia minut i o pół godziny. Zarządzono więc, ażeby robotnicy otrzymali to odszkodowanie.

W kołach petersburskich chwalą zręczność policyi, która zdołała skłonić robotników do zaniechania strejku; są jednak i tacy, którzy twierdzą, że policya niesłusznie wmieszała się do kwestyi czysto-ekonomicznej natury, zwłaszcza, że strejkujący robotnicy zachowywali się zupełnie spokojnie, w niczem nie uchybiając ustawom. Jeżeli więc władze rządowe pozbawiły robotników broni, jaką rozporządzali w walce z fabrykantami, przez to samo podjęły moralne zobowiązanie zaopiekowania się sprawą robotników i załatwienia jej tak, żeby robotnicy nie ponieśli uszczerbku. Wygląda to na rękę ministrowi skarbu, który oddawna już ma projekt ochronnego ustawodawstwa robotniczego w niższą skalę. Jeżeli myśl ta przyjdzie do urzeczywistnienia, Rosya w łatwy sposób zrobiłaby to, do czego inne państwa europejskie dochodzą drogą walkach parlamentarnych. Czy tylko rząd rosyjski istotnie poważnie myśli o polepszeniu losu klasy robotniczej?

Książę Czarnogóry w Belgradzie.

Po raz pierwszy zawitał książę Mikołaj czarnogórski do Belgradu. Przyszło więc do zbliżenia między Serbią, Bułgaryą i Czarnogórą, a że stało się to po zwrocie rusofilskim w Bułgaryi i po uroczystościach koronacyjnych w Moskwie, więc nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to zbliżenie się trzech państw bałkańskich odbywa się na tle rusofilskiem. Wprawdzie zręczny polityk, jakim jest ks. Mikołaj czarnogórski, unikał wszystkiego, coby podrażnić mogło Austryę, — trudno jednak pominąć milczeniem fakt, że wizyta jego w Belgradzie [illegible] między Serbią i Austro-Węgrami.

Na obiedzie galowym, który się odbył w niedzieli w Belgradzie na cześć ks. czarnogórskiego, przy współudziale wszystkich ministrów i ciała dyplomatycznego, król Aleksander wzniósł zdrowie „swego drogiego gościa“, ks. Mikołaja, który odpowiedział dłuższą przemową, podnosząc, iż życzenie odwiedzenia króla Aleksandra po jego wstąpieniu na tron, spotęgowało się na wiadomość, że król zamierza odwiedzić księcia w ciągu lata w Czarnogórze. Zaraz po uroczystości koronacyjnej w Moskwie, książę podążył w objęcia swego drogiego brata, króla serbskiego. Starożytne państwo serbskie podupadło wskutek niejedności. Obaj władcy chcą teraz wspólnie i zgodnie rządzić losami narodu serbskiego. Tylko jedność czyni naród silnym i poważanym. Oba narody są sprawiedliwe i nie żądne obcej własności, lecz życzą sobie tylko zatrzymać to, co posiadają. Wszystkie postępowe narody, które wytworzyły już jednolity organizm, powinny zachować się życzliwie wobec uprawnionych aspiracyi obu narodów. Dążenia te znajdują siłę w miłości braci na północy i w przyjaźni z Bułgarami, oraz z innemi narodami, złączonemi z narodami Serbii i Czarnogóry tą samą wiarą i braterstwem krwi lub identycznemi celami. W tem przeświadczeniu wzniół książę z radością zdrowie króla Aleksandra, królowej Natalii i narodu serbskiego.

Jak wiadomo z telegramów, przyjęcie gościa czarnogórskiego w Belgradzie było w ogóle bardzo serdeczne.

Rozmowa z wielkim wezyrem.

Niedzielna *Neue Fr. Presse* przytacza treść rozmowy jednego ze swoich redaktorów, bawiących w Konstantynopolu, z wielkim wezyrem, Khalilem Paszą. Rozmowa toczyła się na temat rozruchów na Krecie i sytuacyi w Azyi Mniejszej. Naturalnie odpowiedzialność za rozruchy na Krecie składał wielki wezyr na niespokojnych i wiecznie niezadowolonych chrześcijan. Khalil Pasza uskarżał się na rząd grecki, że pośrednio podsyca powstanie na Krecie już przez to samo, że nie powstrzymuje swoich poddanych od udziału w rokoszu. Wielki wezyr powoływał się na okrucieństwa, popełnione przez chrześcijan na Krecie. „W Vanos — jego zdaniem — z batalionu żołnierzy wymordowano około ośmdziesięciu. W Hania zabito trzydziestu zwyczajnych Muzułmanów i żołnierzy. Ogółem wymordowano około trzystu do czterystu żołnierzy i Muzułmanów i prawie tyleż Greków. Mahometańskie wsi podpalano. Muzułmanie na odwrót, doprowadzeni przez przeciwników do gniewu, puścili z dymem kilka wsi greckich“.

Co do rozruchów w Azyi Mniejszej mówił Khalil Pasza:

„W przeszłym roku, wszędzie, gdzie były rozruchy, sprawcami ich byli Armeńczycy. Tak było w Konstantynopolu, w Trapezuncie, w Erzerumie, Siwas, Bitlis, Diarbekir.... Armeńczycy wdzierali się nawet do moszei, podczas tego, gdy Muzułmanie się modlili i doprowadzali tych ostatnich do wściekłości. Obecnie jednak panuje we wszystkich miejscowościach pokój. Przerwa była tylko w przeszłym tygodniu, gdy nagle banda Armeńczyków, ciągnąca od strony rosyjskiej i perskiej granicy, wtargnęła do Wan. Ci Armeńczycy wymordowali około stu naszych żołnierzy i Muzułmanów“.

Khalil pasza zapewniał następnie, że reformy, uchwalone dla Armenii, będą przy pomocy Rosyi, Anglii i Francyi z całą ścisłością w życie wprowadzone. „Zapewne — mówił w. wezyr, — że Armeńczycy nie zadowolą się przyrzeczonemi reformami. Ich umysły są zatrute. Oni chcą wciąż więcej. A jednak w sześciu prowincyach przypada na cztery miliony Muzułmanów tylko czterykroć sto tysięcy Armeńczyków. W nowe poważne zamieszki nie mogę wierzyć. Poczyniliśmy stosowne kroki, ażeby temu zapobiedz, wojsko w odpowiedniej sile stoi w Anatolii“.

Co do położenia w Macedonii mówił Khalil pasza:

„Bułgarzy w ogóle nie ruszają się; są oni zodowoleni. Są jednak małe bandy rozbójników, które przechodzą przez granicę. W przeszłym roku działo się zupełnie to samo. To nie ma żadnego znaczenia. Macedońskie komitety w Sofii nie są w stanie Bułgarów w Macedonii poważnie podburzyć. Chce się pokazać światu niepokoje i w tym celu robi się wrzawę. Położenie w Macedonii nie jest wcale groźne. Rząd cesarski jest dostatecznie uzbrojony, ażeby tym niepokojom dać rady. Potrzebne środki zarządzono. Szkodliwą jest tylko interwencya innych mocarstw, one bowiem tylko podsycają ducha oporu w powstańcach i podkopują powagę naszego rządu — ale my zrobimy porządek“.

Regaty i wianki na Wiśle.

Epilogiem Zlotu Sokołów były wyścigi na Wiśle oddziału wioślarskiego „Sokoła“ krakowskiego, które udały się najzupełniej pomyślnie, oraz z zapadnięciem zmierzchu urządzony obchód wianków.

W tym celu na brzegu Wisły między ujściem Rudawy a stokiem Wawelu oddzielono odpowiednią przestrzeń, którą zastawiono szeregiem ławek dla publiczności.

Chłód i padający z przerwami od rana deszcz nie obiecywał pogody na te popisy, tymczasem w poobiednich godzinach, jakby dla wynagrodzenia poniedziałkowych niepowodzeń, zaczęło się wypogadzać, a nawet ociepliło się, czem zachęcona publiczność podążyła tłumami nad Wisłę, wcześnie już zapełniając płatne miejsca i tłocząc się po obu brzegach Wisły i na moście.

O godz. pół do siódmej rozpoczęto wyścigi, których komisyę stanowili: prezes dr. W. Styczeń, członkowie: J. Rudnicki, A. Gędłek i A. Piotrowski; sędziowie: Sobiesław hr. Mieroszowski, Wł. Turski i E. Reiner, oraz starterzy pp.: O. Bischoff i E. Smidowicz. Głównym jednak kierownikiem regat był p. J. Rudnicki.

W biegu pierwszym na przestrzeni 300 metrów pierwszy dojechał na krajowej łodzi do mety p. Gustaw Kinel, bijąc swego przeciwnika p. Jana Cholewicza, i zdobywając medal bronzowy.

Zwycięstwo w biegu drugim na przestrzeni 300 metrów, o 2 medale bronzowe dla pierwszych, odnieśli pp. J. Sołtykowski i St. Brušnicki, wyprzedziwszy pp. J. Drozdowskiego i M. Mańkowskiego.

Bieg trzeci, również na przestrzeni 300 metrów, przeznaczony dla łodzi spacerowych ze sterem na trzech wioślarzy, dał sposobność pp.: A. Kunze (ster), St. Szopińskiemu i G. Kwiatkowskiemu do zdobycia medalów bronzowych.

Jako czwarty bieg odbył się zamieszczony w programie na szóstem miejscu „bieg desperacki“ na przestrzeni 1800 metrów, w którym zwyciężył na skulingn p. K. Zajączkowski, zyskując medal srebrny, wtedy gdy przeciwnik dostał medal bronzowy.

Następny „bieg powitalny“ na przestrzeni 1800 metrów, przeznaczony dla 4-wiosłowych skul, niezwykłe wzbudzał zainteresowanie, ponieważ była to walka między krakowską a warszawską osadą; zwyciężyła o długość łodzi krakowska osada, złożona z pp. J. Lipczyńskiego (ster), M. Stypkowskiego i J. Moczydłowskiego, którzy otrzymali po srebrnym medalu i kubek srebrny z napisem: Kraków, I Regaty 30/VI 1896 r. Nagroda obywatelska. Bieg IV za jazdę na podwójnym skulu. Warszawianie otrzymali po medalu bronzowym.

W biegu szóstym o mistrzowstwo na przestrzeni 1800 metrów odniósł zwycięstwo płynąc na skiffie p. Tadeusz Radwański, za co otrzymał szarfę z tytułem mistrza i medal srebrny, a pobitemu p. W. Miszkiewiczowi dostał się medal bronzowy.

Ostatni bieg — o zwycięstwo — na przestrzeni 1800 metrów odbywał się na wyścigowych 4 wiosłówkach i był najciekawszym ze względu na powtórną walkę Krakowian z Warszawianami. Dzielna osada warszawska pozostawiła znacznie poza sobą Krakowian, za co otrzymała po medalu srebrnym i piękny puhar srebrny, opatrzony napisem: Kraków, I Regaty 30/VI 1896 r. Nagroda pań. Bieg VII, za jazdę na czterowiosłówce. Wyścig ten skończył się o godz. 8¼, poczem nastąpiło rozdanie nagród.

Z kolei nastąpił uroczysty obchód Wianków, który rozpoczął się puszczaniem nielicznych wianków prywatnych i szeregu wianków z płonącemi różnokolorowemi płomieniami. Następnie spalono niezwykle efektowne ognie sztuczne wodne, pomysłu p. Mądrzykowskiego, efektownych nazw; poczem nastąpiły popisy chóru mięszanego, który, umieszczony na ładnie udekorowanym i oświetlonym galarze weneckim, wykonał szereg śpiewów pod kierunkiem p. Świerzyńskiego i przy akompaniamencie orkiestry salinarnej. Punkt ten programu najbardziej się publiczności podobał i najhuczniej był oklaskiwany.

Szkoda, że z niezależnych od urządzających obchód powodów, nie doszły do skutku ognie sztuczne na brzegu, jak rakiety i t. p., a tylko przepłynęło kilkanaście łodzi udekorowanych i oświetlonych, poczem zapalono nad Rudawą ognie bengalskie, a publiczność zniecierpliwiona, widząc, że nic więcej nie będzie, poczęła się rozchodzić koło godz. 9¾. Podczas regat i Wianków przygrywały na przemian [illegible] „Harmonii“ i salinarna.

Nad Wisłą [illegible] wielu uczestników Zlotu z różnych [illegible]alnych gniazd.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 1 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane zostało na jutro (czwartek) na godzinę 5 po południu.

Wiadomości osobiste. JE. dr. Madeyski wczoraj po południu, a JE. p. Zborowski wczoraj wieczorem powrócili z Wiednia do Krakowa.

Wynik egzaminu dojrzałości, odbytego w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie w dniach od 18 czerwca do 1 lipca r. b., pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Mieczysława Zaleskiego, jest następujący:

Do egzaminu przystąpiło 55 uczenic zwyczajnych i 18 eksternistek. Świadectwo dojrzałości otrzymały:

Abłamowiczówna Marya, Adwentowska Helena, Bahrówna Stefania, Bettówna Aniela, Borejkówna Aleksandra (z odznaczeniem), Calvasówna Cecylia (z odznaczeniem), Chrapczyńska Wanda, Czaykowska Zofia, Dąbrowska Wanda, Dembińska Zofia, Dobrzańska Eugenia (z odznaczeniem), Dubowska Aniela, Durbasiewiczówna Stanisława, Durówna Lucyna, Gardenerówna Marya, Gawrońska Marya, Geminderówna Bronisława, Grünbergowna Janina, Gustawiczówna Marya, Henochówna Irena (z odzn.), Idzikowska Marya, Kępianka Paulina (z odznacz.), Kołłątajówna Marya, Koczyńska Wanda, Królówna Zofia, Krnpińska Anna, Kwapniewska Wanda, Majerówna Julia (z odznaczeniem), Majewiczówna Helena, Mostowska Michalina, Papieska Aldona, Piotrowska Helena, Skakalska Jadwiga, Słowińska Józefa, Soświńska Kazimiera, Steinsdörferówna Zofia (z odznaczeniem), Studnicka Anna, Snlikowska Wanda, Świerczewska Stanisława, Szewczykówna Józefa, Szyszkówna Jadwiga, Tuschówna Marya, Wawrzycka Teresa, Właściszynówna Franciszka (z odznaczeniem), Estreicherówna Marya Stefania (eksternistka), Krumłowska Helena (ekstern.), Mayówna Wanda (ekstern.)

Do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu po upływie trzech miesięcy przeznaczono jedenaście uczennic zakładu i pięć eksternistek. Reprobowano na jeden rok jednę uczennicę i 9 eksternistek. Od egzaminu odstąpiła 1 eksternistka.

Egzamin główny w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie odbył się w dniach 26 i 27 czerwca w obecności członka Wydziału krajowego Edwarda Jędrzejowicza, radcy dworu i delegata namiestnictwa Kazimierza Laskowskiego, członków kuratoryi szkoły dra Antoniego Górskiego, Karola Czecza i Ludwika Seelinga.

Do egzaminu przystąpiło 13 uczniów zwyczajnych i 1 nadzwyczajny. Egzamin główny złożyli: Cyprysiński Kazimierz, Grodecki Zygmunt, Guttter Edward, Małachowski Bohdan (z odzn.), Nowak Roman, Olszewski Włodzimierz Paweł (z odzn.), Płoski Wacław, Swiecki Tadeusz (z odzn.), Szepietowski Zygmunt, Tołłoczko Jan Teodor (z odzn.), Walewski Maksymilian, Zembrzuski Ludwik (z odzn.) i uczeń nadzwyczajny Froń Józef (z odzn.). Reprobowano na rok jednego ucznia zwyczajnego.

Echa ze Zlotu Sokołów. W uzupełnieniu sprawozdania z poniedziałkowych ćwiczeń na boisku, które z braku miejsca musieliśmy ograniczyć, podajemy kilka słów o popisach hufca konnego Sokoła krakowskiego.

Oddział ten, złożony z 14 jeźdźców, pod kierunkiem p. F. Walca, popisywał się najprzód szkołą jazdy, przechodząc po kolei wszystkie etapy nauki pojedynczego jeźdźca, i zakończył kilkoma pięknemi manewrami, t. zw. rejem.

Z innych ćwiczeń, jakiemi mieli się jeźdźcy popisywać, przyszło do skutku tylko zrzucanie szablą tekturowych głów, umieszczonych na odpowiednich postumentach, w czem naturalnie celował p. Walc, ani razu nie zadawszy fałszywego cięcia, chociaż i inni jeźdźcy nie wiele ustępowali swemu mistrzowi. Po tym popisie począł padać ulewny deszcz, spędzający z trybun nawet najwytrwalszych, to też gdy jeźdźcy zaczęli wyjeżdżać do ćwiczeń, główny naczelnik, druh Durski, dał sygnał trąbką, aby zaprzestali popisów.

Pomimo tak niesprzyjających warunków, wszystkie popisy oddziału konnego były wykonane z brawurą i niezwykłą precyzyą, a i konie, jakiemi teraz rozporządza „Sokół“, są rzeczywiście pięknemi wierzchowcami, to też publiczność nie szczędziła oklasków, chociaż parasole stawiały znaczne trudności przy składaniu rąk do oklasków.

Nazwy szkół w Krakowie. Na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej będą szkoły ludowe miały nazwy: Szkoła wydziałowa żeńska im. św. Scholastyki, szkoła I męska pod Wizytkami im. św. Wojciecha, szkoła II męska przy Małym Rynku im. św. Barbary, szkoła III męska w angielskim ogrodzie im. św. Mikołaja, szkoła IV męska na Smoleńsku im. św. Jana Kantego, szkoła V męska na Kazimierzu im. Kazimierza Wielkiego, VI żeńska na Kazimierzu im. Czackiego, szkoła VII męska na Kleparzu im. św. Floryana, szkoła VIII męska na Piasku przy ulicy Rajskiej im. św. Szczepana, szkoła IX żeńska przy ulicy Bernardyńskiej im. Konarskiego, szkoła X żeńska przy ulicy Garbarskiej im. św. Jadwigi, szkoła XI męską na Dajworze im. Dietla, szkoła XII żeńska na Dajworze im. Piramowicza, szkoła XIII żeńska przy ul. Studenckiej im. Mickiewicza, szkoła XIV żeńska przy ul. Garbarskiej im. św. Salomei, szkoła XV żeńska na Dajworze im. Klementyny Tańskiej, szkoła XVI męska przy ul. Dietla im. ces. Franciszka Józefa, szkoła XVII żeńska przy ul. Dietla im. ces. Elżbiety, szkoła XVIII żeńska w ogrodzie angielskim nie otrzymała jeszcze nazwy, jako nie dawno otwarta, możnaby jej dać nazwę im. Drużbackiej.

W początkowej szkole dla dorosłych płci męskiej na Kleparzu będzie się odbywała nauka także przez wakacye. Do szkoły mogą być przyjęci jeszcze chcący się nauczyć czytać i pisać.

Z Tow. opieki nad weteranami. W miesiącu czerwcu b. r. na rzecz weteranów 1830/1 nadesłali składki: przez pośrednictwo delegata Wyrobka z Wadowic: T. Koło. 30 ct., J. Piz. 30 ct., po 50 ct. ks. D. Kud., I. Gru., J. Kur., J. Tyr., Jędrzejczykowie, J. W., po 70 ct. K. Fla., M. Pła., po 1 złr. J. Biel., N. N., 2 złr. Przemysław Zie[illegible], po 5 złr. ks. prałat Pelczar, Lucyan Lipiński notaryusz z Sącza, 6 złr. 76 ct. za sprzedane książki w księgarni W. Gebethnera, 10 złr. Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie, 58 złr. 10 ct. p. K. Winnicki z Turad przez pośrednictwo Galicy., T. K. Z. we Lwowie — razem było dochodu w m. czerwcu 93 złr. 86 ct.

Rozdano w m. czerwcu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, obsługę, portorya, koszta pogrzebu, razem 348 złr. 81 ct. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. Weteranów było na żołdzie 19, jeden umarł, pozostaje 18.

Konstantyn Wiszniewski.

Z kasyna powszechnego. Wydział kasyna zawiadamia interesowanych, że na zapowiedzianą wycieczkę do Bielan na niedzielę d. 5 b. m. zapisała się tak znaczna ilość osób, że zachodzi już teraz potrzeba zamówienia większej ilości galarów. Ze względu na wielkie koszta wynajmu tychże, uprasza się wszystkich, mających zamiar wziąć udział w tej wycieczce, aby najdalej do piątku zgłosili się w sekretaryacie kasyna, w przeciwnym bowiem razie wydział nie mógłby przyjąć odpowiedzialności za ewentualne niedostanie miejsca na statku, lub galarach.

Komenda miejscowa donosi nam, iż orkiestry wojskowe grywać będą w miesiącu lipcu od godziny 6 do 7½ po południu: 2-go na plantach przed kawiarnią Janikowskiego (orkiestra 13 pułku); 6-go w ogrodzie strzeleckim (20 pułk); 9-go na plantach przed kawiarnią Janikowskiego (56 pułk); 13-go w parku Jordana (100 pułk); 16-go na plantach przed kawiarnią Janikowskiego (13 pułk); 20-go w parku krakowskim (20 pułk); 23-go na plantach przed kawiarnią Janikowskiego (56 pułk); 27-go w ogrodzie strzeleckim (100 pułk); 30-go na plantach przed kawiarnią Janikowskiego (13 pułk). W razie niepogody orkiestra grać nie będzie.

Bezrobocie robotników stolarskich rozpoczęło się wczoraj w Krakowie. Pracę zawiesiło 400 blisko robotników; żądają oni zniesienia roboty akordowej, 9-godzinnego dnia pracy w fabrykach, a 10 godzinnego w warsztatach, wreszcie minimum wynagrodzenia tygodniowego w kwocie 9 złr. Majstrowie twierdzą, że robotnicy nie zastosowali się do ustawy przemysłowej i nie wypowiedzieli roboty na 14 dni naprzód; robotnicy zaś twierdzą, że spełnili ten przepis.

Jubileusz. Dziś składali urzędnicy Kasy Oszczędności m. Krakowa koledze swemu p. Ksaweremu Uzarskiemu, kasyerowi tejże Kasy, cieszącemu się szczerą sympatyą nietylko swych kolegów, lecz także szerszej publiczności — serdeczne życzenia z powodu 25-letniego jubileuszu jego pracy biurowej.

Centralna komisya dla zabytków sztuki i pomników historycznych w Wiedniu, zamianowała korespondentami swymi: Hr. Jerzego Dunin Borkowskiego, właściciela dóbr, we Lwowie; dra Aleksandra Czołowskiego, archiwaryusza w archiwum miejskiem we Lwowie; Leonarda Lepszego, naczelnika urzędu probierczego w Krakowie; Zygmunta Hendla, architektę w Krakowie; dra Stanisława Estreichera, docenta pryw. w uniwersytecie w Krakowie.

Wydział Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie ogłasza: „W II kwartale 1896 roku wpłynęły na cele Domu narodowego w Cieszynie następujące fundusze: Półroczny procent od Andrzeja Folwarcznego 148 złr. 39 ct. Dary i wkładki: Magistrat w Krośnie 5 złr.. — Towarzystwo Zaliczkowe w Gorlicach 100 złr., — Wydział Rady powiatowej w Limanowy 10 złr., — Towarzystwo zaliczkowe w Kołomyi 1 złr., — za sprzedane cegiełki od p. Adama Kozłowskiego z Wadowic 2 złr., — panie: Bilowicka Ludmiła 50 ct., Dyboska Marya 1 złr., Filasiewicz Bronisława 1 złr.; — panowie: Wisłocki Aleksander 5 złr., dr. Zygmunt Kuliński 5 złr., Parylak Piotr 1 złr., Glajcar Jerzy 1 złr., Drobisz Józef 1 złr., Dyrna Ferdynand 1 złr., Filasiewicz Hilary 5 złr., Klebinder Zygmunt 50 ct., Kromkay Emil 1 złr., Macura Andrzej 1 złr., Nowak Józef 1 złr., Ostrowski Józef 50 ct., Sikora Adam 50 ct., Kotula Ludomir 50 ct., Augustin Andrzej 50 ct., Gawiński Wilhelm 50 ct., dr. Kusionowicz Andrzej 50 ct., ks. Michalik 50 ct., Palasek Jan 1 złr., ks. Świeży Ignacy 2 złr., Tomała Jan 50 ct. Wydatki na druki, portorya i t. p. wynoszą w tym samym czasie 21 złr. 83 cent. — Cały fundusz na budowę Domu narodowego w Cieszynie wynosi obecnie 20.181 złr. 80 ct. — Prezes: Dr. Andrzej *Cinciała*. Sekretarz: *Józef M[illegible]owski*.

Zmarli. W Zakopanem zmarł w zeszłym tygodniu Błażej Paszkiewicz, asystent tamtejszej szkoły rzeźbiarskiej. Urodzony w r. 1873 w Podhajcach, kształcił się we wspomnianej szkole, a następnie pracował w niej jako asystent i zastępca nauczyciela rysunków. Odznaczał się pracowitością, nieskazitelnym charakterem i zdolnościami jako rysownik. Zgasł w kwiecie wieku, pozostawiając wśród uczniów swoich żal głęboki, którego zewnętrznym wyrazem był wieniec z lauru i niezapominajek, złożony przez nich na trumnie zmarłego, oraz pieśń pożegnalna, odśpiewana na świeżej mogile.

W Bad Hall zmarł Stanisław Guckler, komisarz krajowej inspekcyi leśnej, człowiek cichej i sumiennej pracy, poważany i lubiony w miejscowych kołach towarzyskich, przeżywszy lat 40.

W Śniatynie zmarł Karol Przetocki, emerytowany poborca, w 75 roku życia.

Walerya Modelska, b. nauczycielka, zmarła w Krakowie w 50 roku życia.

Stanisławów, 26 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Wiadomość, podaną przez Was w jednym z ostatnich numerów, jakoby pomnik Mickiewicza, wykonany dla Stanisławowa przez Tadeusza Błotnickiego, miał być odkuty z kamienia, nie zaś z innego lepszego materyału, mogę o tyle sprostować, że komitet, zajmujący się sprawą pomnika, uchwalił, ażeby dzieło to wykonać w marmurze unterbergskim i o postanowieniu tem artystę zawiadomił. Komitet jednak chętnie dalszej akcyi w kierunku zbierania składek i ofiar się podejmuje, ażeby tylko przyozdobić miasto rzeczą prawdziwie piękną i z materyału trwałego, jak na to figura Błotnickiego zasługuje. Pomnik stanie na placu Mickiewicza, na plantacyach tam założonych, w środku pomiędzy gmachem Sokoła, Rady powiatowej i teatrem im. Fredry. Miejsce wybrano bardzo szczęśliwie, kłopot tylko, jak figurę ustawić. Pod tym względem zdania są podzielone. Jedni życzą sobie ustawienia jej tyłem do gmachu Rady powiatowej, a frontem do miasta ku dyrekcyi kolejowej, inni są zdania, że figura wieszcza powinna [illegible] na przybytek nasz, tj. na teatr im. Fredry [illegible] do głównego [illegible] i do miasta [illegible] tyłem, a do „Sokoła“ i Rady powiatowej bokiem odwrócona. Zdanie artysty, którego przybycia oczekują, wpłynie niewątpliwie na postanowienie komitetu w tym kierunku.

„Hrabina“, opera Moniuszki, wystawiona tu dwukrotnie własnemi siłami Towarzystwa muzycznego imienia mistrza, cieszyła się wcale pięknem sukcesem artystycznym. Wynik ten dodatni przypisać należy dyrektorowi Towarzystwa muzycznego tutejszego p. Biernackiemu, który nad przygotowaniem solistów i chórów dłuższy czas pracował. Niestety wynik materyalny obu przedstawień przyniósł, wobec bardzo znacznych wydatków, deficyt.

Rada gminna w Delatynie została przez namiestnictwo rozwiązaną z powodu stwierdzonych nieprawidłowości w zarządzie. Komisarzem rządowym ustanowiony p. Rojek, komisarz starostwa.

Nad grobem górnika bohatera. Dwa lata upłynęły od chwili, w której rozeszła się wieść o strasznej katastrofie, spowodowanej wybuchem gazów piorunujących w kopalnich hr. Larysza w Karwinej, a której ofiarą padło 200 przeszło górników. Nieszczęśliwi ci poginęli, wypełniając swój obowiązek, a między nimi zginął człowiek, którego pamięć drogą być powinna dla każdego górnika, człowiek, zasługujący w całem znaczeniu tego słowa na nazwę bohatera.

Bohaterem tym Polak, inżynier górniczy Celestyn Racek. W owej pamiętnej nocy pospieszył on, na wieść o nieszczęściu, do szybu, by ratować nieszczęśliwych, zamkniętych pod ziemią.

A pod ziemią straszny żywioł szerzy zniszczenie, anioł śmierci przelatuje, gubiąc wszystko płomieniem i zabójczym oddechem, setki ludzi skazanych na okrutną, nieuniknioną śmierć; setki żon i dzieci, oszalałych z żalu i rozpaczy, na powierzchni. Tam, w głębinach ziemi dzieją się sceny, jakich najbujniejsza wyobraźnia odtworzyć nie zdoła: rozszalały żywioł niszczy wszystko płomieniem, druzgoce siła uderzenia, dusi zabójczemi gazami; wśród skłębionych, poszarpanych ciał ludzkich i końskich, pod stosami kamienia i drzewa jęczą i żebrzą napróżno pomocy ranni, pozostali przy życiu, bo ludzka tam pomoc dotrzeć nie zdoła. Czarne kłęby dymu wydobywają się otworami szybów, huk straszny coraz silniej wstrząsa skorupą ziemską, napełniając rozpaczą przerażonych mieszkańców, zebranych naokół szybów. W takiej chwili zapuścić się w podziemia, pójść w to piekło, z którego wyjścia nie ma, gdzie nikt pomocy udzielić nie może, gdzie śmierć niechybna czeka, na to potrzeba więcej, aniżeli poczucia obowiązku i szalonej odwagi.

A jednak nie uląkł się tego górnik bohater! Z okrzykiem „tam giną moi robotnicy“ zapuścił się dzielny człowiek z garstką robotników w podziemia i, dzięki nieustraszonej odwadze, ocalił wielu, lecz sam nie zobaczył więcej światła dziennego, zaledwie potrzaskane zwłoki zdołali znieść towarzysze! Zginął, jak na bohatera przystało, ratując nieszczęśliwych, to też pamięć jego żyje wśród ludu tutejszego, a postać jego opromienia aureola sławy i męczeństwa.

W dniu 24 czerwca b. r. słuchacze akademii górniczej w Leoben przybyli na wycieczkę naukową

bez różnicy wyznania i narodowości pospieszyli najpierw na cmentarz karwiński, by uczcić pamięć bohatera. Nad grobem przemówili profesor nadradca górniczy Rochelt, a następnie akademik Kołek, w gorących słowach zaznaczając ogrom poświęcenia i cnoty zmarłego i żegnając pierwszy swego byłego ucznia, drugi kochanego kolegę i członka „Polskiej Czytelni“. W każdem oku zabłysła łza, z niejednej piersi wyrwało się przytłumione łkanie na wspomnienie tych strasznych chwil, a nad grobem zabrzmiała smutna, stara górnicza pieśń i popłynęła z szmerem liścia i gwarem wieczoru przed stopy Przedwiecznego.

Pożar w Libercu. Wczoraj przed południem spłonęła w Libercu przędzalnia bawełny, własność firmy Jana Liebiega i Sp., położona w śródmieściu. Pożar powstał o godzinie 8 przed południem na pierwszem piętrze budynku fabrycznego, który spłonął w przeciągu godziny. Z robotnic, zatrudnionych na pierwszem piętrze, spaliła się — o ile stwierdzono — jedna, a o siedmiu robotnicach nie wiadomo, co się z niemi stało. Reszta robotnic ratowała się przez okna, do których przystawiono drabiny; dwie osoby poniosły przytem rany. O godzinie 11 tej zawalił się główny mur frabryki, położony od strony ulicy, nie raniąc jednakże nikogo. Trzy domy, położone naprzeciw fabryki, ogarnął także pożar i spalił ich dachy. Fabryka, zbudowana w roku 1859, miała w ruchu 9.000 wrzecion i była zabezpieczona na wypadek pożaru.

Ucieczka z więzienia. Z Budapesztu donoszą, iż wczoraj w południe uciekł z więzienia znany szef międzynarodowej bandy włamywaczy, Perykles Affendakis, w towarzystwie Papakosty, kominiarza Beli Kazara i krawca Scheibera. Wypadek ten świadczy o niebywałej opieszałości zarządu więzienia, albowiem z tego samego więzienia przed dwoma miesiącami uciekł już raz Papakosta, lecz został schwytany. Wszyscy czterej zbrodniarze, skazani na kilkoletnią karę ciężkiego więzienia, zajmowali osobne cele, położone w podworcu. W południe przewietrzano zwykle cele, a w tym czasie więźniowie pozostawali pod strażą dozorcy. Wczoraj, zdaje się, iż dozorca nie wypełnił ściśle swego obowiązku; więźniowie udali się na drugie piętro, skąd przez archiwum dostali się na schody główne, prowadzące na ulicę. Scheibera zdołano schwytać jeszcze w obrębie więzienia, podczas gdy o jego towarzyszach niema dotąd żadnej wieści.

Kobiety jako lekarze wojskowi. O kobietach, które jako wojskowi lekarze w przebraniu męskiem były czynne w angielsko-indyjskiej armii, opowiada dziennik angielski *Wratsch* ciekawe szczegóły: Pierwszy wypadek odnosi się do lekarza wojskowego Maclod'a, który przed dwudziestu laty służył w armii indyjskiej. Był to zręczny, doświadczony i ostrożny praktyk. Koledzy szydzili czasem z jego trzeźwości, na co odpowiadał on po większej części wzruszeniem ramion. Gdy jednakże pewien młody porucznik zarzucił Maclodowi w żarcie, iż prowadzi życie starej panny, zabrakło temuż cierpliwości i wymierzył porucznikowi cięty policzek, wyzwał go na pistolety i zabił go następnego dnia w pojedynku. Wskutek tego Maclod otrzymał dymisyę; powrócił do Anglii i osiadł w pobliżu Londynu. Po jego śmierci okazało się, iż sławny chirurg Maclod był kobietą i pochodził z jednej z najstarszych rodzin angielskich.

W drugim przypadku rozchodzi się o lekarza wojskowego Barry'ego, który kilkakrotnie brał czynny udział w [illegible]; wykryto podczas jego choroby, że jest kobietą; Barry jednakże zdołała namówić wtajemniczonych w tę sprawę do zachowania tajemnicy.

Wystawa wszechrosyjska w Niżnym Nowogrodzie nie ma jak dotąd wielkiego powodzenia. Ruch publiczności na wystawie jest tak mały, że na olbrzymiem terytoryum wystawowem zaledwie go znać. Odwiedza ją najwyżej do czterech tysięcy osób. Wskutek tego administracya nosi się podobno z myślą otwarcia wszystkim bez wyjątku bezpłatnego wejścia na wystawę, albo przynajmniej opłatę zmniejszyć do kop. 20 lub 10. Goście od granicy pruskiej i austryackiej, jak również i od Warszawy, dość licznie przybywają, od strony zaś Petersburga nie bardzo. Hotele posiadające po kilkaset numerów, wynajmują gościom najwyżej do dwustu numerów. Z tego powodu straty idą jedna za drugą coraz większe. Jeden z właścicieli takich hotelów wystawowych miał już jedenaście spraw sądowych o niewypłacalność dostawcom. Pomimo to ceny w hotelach wystawowych są strasznie wysokie, bo gospodarze ich, zatrwożeni niewielką liczbą przyjezdnych gości, usiłują z tych, którzy już są, pokryć swoje wydatki. Często z tego względu pomiędzy gośćmi a administracyą hotelową następują niemiłe dla obydwóch stron sceny.

Podróżny zaginął. Proszeni jesteśmy o podanie do publicznej wiadomości, że niejaki Alarico Bossalini, poddany włoski, agent żeglugi handlowej w Noworosyjsku, wyjechał z Odessy d. 30 kwietnia celem udania się przez Wiedeń do Medyolanu. Dnia 1 maja o godz. 10 rano był w Podwołoczyskach; od tej chwili wszelka wieść o nim zaginęła. Brat poszukiwał go w Wiedniu i dowiadywał się o niego w Medyolanie, lecz bezskutecznie.

Alaryk Bossalini ma lat 42, jest mężczyzną niskiego wzrostu, pełnej twarzy, oczy ma jasno niebieskawe; mówi po niemiecku, francusku, włosku i rosyjsku. Miał on na sobie w podróży ubranie popielate, kapelusz kawowego koloru, fasonu Baratieri. Kuferek miał w drodze czarny z napisem „Noworosyjsk“ po rosyjsku.

Brat Bossaliniego, malarz, mieszkający w Odessie, jakkolwiek nieznany nam osobiście, zgłosił się do nas z prośbą o podanie powyższych wiadomości w naszym dzienniku, ażeby, ktokolwiek będzie wiedział coś o Alaryku Bossalinim, doniósł mu pod adresem: Camillo Bossalini, kancelarya ambasady włoskiej w Wiedniu.

Ze stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich. — W wykonaniu uchwały powziętej na wiecu kandydatów adwokackich, odbytym we Lwowie podczas wystawy krajowej, zorganizował się w Krakowie komitet, złożony z doktorów Steinberga Józefa, Bednarskiego Tadeusza, Kostkiewicza Zygmunta, Gertlera Juliana i Sorga Zygmunta, celem zawiązania w Krakowie stowarzyszenia kandydatów adwokackich Galicyi i Śląska. Wypracowany przez dra Józefa Steinberga statut, przyjęło namiestnictwo do wiadomości, i na tej zasadzie odbyło się dnia 28 b. m. po południu w sali Rady miasta pierwsze walne zgromadzenie kandydatów adwokackich zachodniej Galicyi i Śląska, celem wyboru sądu honorowego dla spraw koleżeńskich i zawodowych, wyboru i ukonstytuowania wydziału i komisyi kontrolującej. Wedle statutu, celem Stowarzyszenia jest strzedz godności stanu, rozbudzać zamiłowanie do pracy zawodowej, pośredniczyć przy obsadzaniu posad, popierać interesa kandydatów adwokackich i nieść pomoc materyalną im, oraz pozostałym po nich wdowom i sierotom, wreszcie wzmacniać poczucie łączności koleżeńskiej, solidarności, karności i honoru w sprawach zawodu. — Zwyczajnym członkiem może być każdy kandydat adwokacki, nadzwyczajnym każdy ukończony prawnik. — Przy licznym udziale członków zagaił zebranie dr. Skąpski, poczem dr. Józef Steinberg przedstawił uchwały wiecu lwowskiego, jako program działalności dla nowo zawiązanego Stowarzyszenia. Następnie wybrano sąd honorowy, wydział i komisyę kontrolującą. — W skład sądu honorowego wybrani zostali jednomyślnie pp. dr. Józef Steinberg, dr. Skąpski, dr. Łuszczkiewicz, dr. Pisiewicz i dr. Suesser Ignacy. — Przewodniczącym wydziału wybrany dr. Jan Jastrzębski, wiceprezesem dr. Ignacy Landau, skarbnikiem dr. Kosz. Do wydziału wybrani pp. dr. Faustyn Jakubowski (młodszy), dr. Gertler, dr. Kirchmayer, dr. Frühling, dr. Służewski i dr. Müller. — Do komisyi kontrolującej wybrani pp. Rabinowicz, dr. Trzmiel i dr. Kostkiewicz Zygmunt.

Mianowania. Cesarz mianował profesora gimnazyum IV we Lwowie Stanisława Librewskiego dyrektorem gimnazyum w Brodach. Profesor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Michał Służewski otrzymał tytuł cesarskiego radcy.

Namiestnik zamianował weterynarza powiatowego Józefa Błocha koncepistą weterynarskim, kancelistę namiestnictwa Józefa Nadachowskiego oficyałem namiestnictwa, a kancelistów Józefa Jackowskiego, Jana Ładyżyńskiego i Jana Adamiaka sekretarzami powiatowymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Kazimierza Pohoreckiego ze Lwowa do Tarnowa i Józefa Ipohorskiego Lenkiewicza z Tarnowa do Lwowa, przydzielając go do służby w namiestnictwie; sekretarzy powiatowych: Adama Wagnera ze Śniatyna do Lwowa, Szymona Kłodnickiego z Grybowa do Bochni i Józefa Jackowskiego ze Lwowa do Brzeżan.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Ludwika Dowsilasa z Kałusza do Szczakowej, a Józefa Romana Pelczara z Jasła do Kałusza.

Błąd druku. Mylnie ogłosiliśmy wczoraj nazwisko Sokoła Rusina na Zlocie krakowskim Katyn, należy czytać Kalin.

Korespondencya redakcyi.

Pani M. w Skolem. Odbitki z powieści tej nie zarządzaliśmy, gdyż na to nie mieliśmy zezwolenia autora. O książkowem wydaniu dotychczas żadnych informacyj nie posiadamy.

Repertoar teatru krakowskiego.

W czwartek 2 lipca: „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera.

W piątek 3 lipca: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Wagnera.

W sobotę 4 lipca: „Marta“, opera w 4 aktach Flotowa.

W niedzielę 5 lipca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

W poniedziałek 6 lipca: „Rigoletto“, opera Verdiego.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

W piątek 3 lipca: „Dwa herby“, krotochwila w 4 aktach Oskara Blumenthala i Kadelburga. Sztuka ta cieszyła się olbrzymim powodzeniem na wszystkich scenach stołecznych.

W sobotę 4 lipca: Po raz drugi „Dwa herby“, krotochwila w 4 aktach Oskara Blumenthala i Kadelburga.

W niedzielę 5 lipca: „Mamselle Nitouche“, operetka Hervego, z panną Maryą Broccard w roli Dyonizy.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica, 28 czerwca. Wolniej, niż po inne lata zaludnia się Krynica. Życie towarzyskie dotąd w uśpieniu. Towarzystwo, rozbite na kółka i kółeczka, zgromadza się na deptaku podczas koncertu muzyki i nie może się jakoś skupić. Co tego powodem? Brak młodzieży, co to ogień z wodą połączy i bawić się będzie ochoczo. Panien młodych i ładnych dosyć, młodzieży, tylko jeszcze młodzieży, a sala balowa nie będzie smutnie patrzyła na próżną posadzkę, a w parku nietylko szum wiecznie gwarzących z sobą drzew posłyszysz. Teatr wkrótce otworzy swoje podwoje, bo już zjechała trupa artystów pod dyr. Antoniewskiego, kierownika teatru stanisławowskiego, cenionego i utalentowanego artysty. Żądni rozrywek mają od wczoraj w sali restauracyjnej przedstawienia, znanych z występów w cyrku, sióstr Pokrowskich, „napowietrznych“ mistrzyń. Impressario tych dam uważa widocznie Krynicę za jakąś niemiecką osadę, skoro w języku Germanów wydrukowane porozlepiać polecił afisze. Odpowiedzią naszą na podobne lekceważenie powinno być wstrzymanie się od uczęszczania na te przedstawienia.

Nowy zarządca Krynicy p. Antoni Mravincsics dał się już poznać gościom krynickim jako człowiek pełen energii i przedsiębiorczości. Z prac podjętych i wykonanych można już obecnie orzec, na jak wysokim stopniu rozwoju za lat kilka stanie zakład tutejszy. Zagraniczne „bady“, tak wychwalane, tu wzór brać mogą w dbałości o uprzyjemnienie i udogodnienie pobytu gościom. Dzielną fachową pomoc niesie zarządowi inż. Nitribitt, naczelnik ochotniczej straży pożarnej. To też roboty szybko postępują naprzód i jest nadzieja, że wszystko, co było w projekcie na rok bieżący, wykonane będzie przed rozpoczęciem sezonu głównego. Oczywista, niema tu mowy o skończeniu dwóch wielkich gmachów koło kościoła, które zaczęte budować, ani o innych robotach, jak założenie hydrantów do skrapiania deptaku i dróg itd., bo te wymagają dłuższego czasu. Wielką dogodnością dla przybywających gości jest biuro informacyjne, którem kieruje sekretarz gminny p. Pietruszewski z pochwały godną pilnością. Przybywający może dowiedzieć się w każdym czasie o mieszkaniach do wynajęcia, o zamieszkaniu osób przedtem przybyłych, o liczbie osób przybyłych do zakładu itd., a grzeczność i usłużność, z jaką żądane wyjaśnienia są udzielane, bardzo dobrze usposabia. Pierwsze wrażenia bywają najsilniejsze...

W ostatniej korespondencyi przy wyliczaniu lekarzy stale tu ordynujących pominąłem z umysłu dra Skórczewskiego, muszę bowiem o jego zakładzie dyetetycznym słów kilka pomówić. Zakład ten otwarty został w r. 1889 w dwupiętrowym, drewnianym, wielkich rozmiarów budynku i pod umiejętnym a energicznym kierunkiem właściciela rozwija się coraz bardziej, tak, że dziś lekarze wysyłają tu dużo chorych, leczenia dyetetycznego potrzebujących. Ma ono dziś ogromne znaczenie i dominującą odgrywa rolę w szeregu różnych systematów leczniczych i każdy uznać musi, że odpowiednia dyeta nietylko podczas używania wód mineralnych jest koniecznym warunkiem osiągnięcia pomyślnych rezultatów, ale również dla ludzi, którzy niehigienicznem odżywianiem się zdrowie zepsuli, jest ona nader ważnym czynnikiem odzyskania sił. Dr. Skórczewski czuwa osobiście nad przyrządzaniem i wydawaniem potraw i jest dla chorych, oddających mu się w opiekę, prawdziwym ojcem lekarzem. Urządzeniem spacerów na przytykającem wzgórzu i wprowadzeniem różnych ulepszeń oddał dr. Skórczewski wielkie usługi licznie z różnych stron przybywającym chorym, to też zakład jego cieszy się już olbrzymią frekwencyą i uznaniem.

Z innych pp. lekarzy wymienić jeszcze muszę dra Lorentskiego, posiadającego w Krynicy ogromną praktykę, i dra Gembarzewskiego z Krakowa, niemniej wziętego lekarza. Zakład gimnastyczny, pozostający pod kierunkiem dra Tyszeckiego ze Lwowa, ma licznych zwolenników nietylko u młodszej generacyi, ale i starsi z zapałem ćwiczą muskuły.

Przepiękna pogoda, dotąd stale sprzyjająca willegiaturze, zaczęła kaprysić. Od 21-go prawie codzień deszcz przy znacznem ochłodzeniu powietrza. Szczęśliwi ci, którzy przybyli na pierwszy sezon, używali bowiem w całej pełni rozkoszy pobytu na świeżem powietrzu przy najpiękniejszej pogodzie, dwa dni zaledwie deszcz padał.

Dział ekonomiczny.

Układy ugodowe pomiędzy austryackim a węgierskim rządem odbywać się będą pomiędzy 10 a 12 b. m. W [illegible] rzędzie na porządek dzienny wejdą projekty finansowe, a oba rządy mają powziąć stanowcze uchwały na propozycyę austro-węgierskiego banku, poczem rozpoczną się ustne układy z reprezentantami banku. Przedmiotem obrad będzie także ustawa o wycofaniu z obiegu reszty pieniędzy papierowych.

Traktat z Bułgaryą. Układy pomiędzy Austryą a Bułgaryą o traktat handlowy przewlekają się w nieskończoność, gdyż rząd bułgarski bezustannie występuje z nowemi żądaniami. Najważniejsze różnice istnieją co do cła od odzienia i obuwia, które głównie z Austryi dowożą do Bułgaryi. Rząd bułgarski cło to obniża już z 30 na 25 procent, ale rząd austryacki nie może się zgodzić na takie cło, mające cechy cła ochronnego. Prowizoryczny traktat handlowy upływa w tym roku, rządy muszą zatem najpóźniej w jesieni ukończyć rokowania lub poczynić pewne zarządzenia.

Z targów zbożowych. Kraków, 30 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·95 do 7·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·15 do 6·55. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·15 do 5·45. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·80. Jaja za kopę od 1·00 do 1·20. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 1 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·6 mm	740·5 mm	738·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,6	+12°,4	+19°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76 %	77 %	64 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	0	7

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 1 lipca. Wobec nowej encykliki papieskiej *National Ztg.* przypomina korespondencyę Pinsa IX z cesarzem Wilhelmem I z września 1873 roku i pisze, że protestanci muszą odrzucić i odeprzeć żądania encykliki, podobnie jak cesarz odparł wówczas oświadczenie papieża, że każdy, kto przyjął chrzest, do pewnego stopnia należy do papieża.

Metz, 1 lipca. *Lothringer Ztg* donosi, iż od godziny siódmej wczoraj wieczór stoi w płomieniach arsenał Nr. 3 *„devant les ponts“*. O godzinie trzy kwadranse na ósmą nastąpiła częściowa eksplozya; wiele osób jest rannych, a kilku ludzi zabitych.

Ponieważ w arsenale znajduje się wielka ilość masy wybuchowej, okolicy grozi wielie niebezpieczeństwo.

Londyn, 1 lipca. Dzienniki tutejsze wydają ujemny sąd o ostatniej encyklice papieskiej i utrzymują, że nie może ona wywrzeć żadnego wpływu, podobnie jak nie miała znaczenia znana enuncyacya „ad Angelos“. *Times* uważa przywrócenie jedności kościoła za niemożliwe. *Daily Telrgraph* pisze, że sposób traktowania kościoła anglikańskiego w encyklice jest ubliżający. *Pall-Mall-Gazette* wyraża nadzieję, że nie nastąpią już żadne dalsze poniżające kroki pojednawcze ze strony angielskiej.

Sofia, 1 lipca. Rozeszła się tutaj sensacyjna wiadomość, iż rząd rosyjski stanowczo żąda od księcia Ferdynanda, aby Benderewa i Grujewa, dwóch byłych oficerów bułgarskich, żyjących w Rosyi na wygnaniu, przyjął napowrót do armii bułgarskiej w tym stopniu, jaki otrzymaliby, gdyby do tej chwili stale w armii bułgarskiej służyli. Benderew i Grujew, wykluczeni z armii bułgarskiej za udział w spiskach i podburzanie oficerów, otrzymaliby dzisiaj, wedle żądania Rosyi, stopień generałów.

Skutkiem tego ministrowie Petrow i Naczowicz podać się mieli do dymisyi.

Sofia, 1 lipca. Przesilenie gabinetu bułgarskiego uważają za załatwione. Naczowicz postanowił pozostać w urzędzie aż do powrotu ks. Ferdynanda. Jest nadzieja, iż do tego czasu usunie się nieporozumienia i zrekonstruuje gabinet Stoiłow-Naczowicz z wykluczeniem Geszowa i Theodorowowa.

Ugoda handlowa z Austryą zostanie na pewno zawartą.

Lugdun, 1 lipca. Wskutek pożaru młyna Lavaux pod Nandrin poniosło śmierć trzech ludzi. Jeden z robotników dostał z przestrachu pomięszania zmysłów, kilka osób jest rannych.

Belgrad, 1 lipca. Ks. czarnogórski odjechał wczoraj wieczór o godzinie 8 do Wiednia.

W połowie sierpnia ks. czarnogórski i król serbski odwiedzą razem ks. Ferdynanda w Sofii.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 lipca. Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni odjechał dzisiaj w południe do Galicyi.

Ks. Mikołaj czarnogórski przybył tutaj dzisiaj z Belgradu.

Cesarz wyjechał dzisiaj o pół do 12 w południe na ośmio-tygodniowy pobyt do Ischl.

Wiedeń, 1 lipca. Generalny adjutant cara, hr. Moussin-Puszkin, przybył tutaj. Cesarz udzielił wczoraj przebywającemu tutaj majorowi szwedzkiemu, Westinowi, osobnego posłuchania.

Wiedeń, 1 lipca. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz mianował arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este protektorem Akademii umiejętności w Krakowie, i czeskiej Akademii umiejętności im. Franciszka Józefa w Pradze.

Wiedeń, 1 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm kraiński na dzień 6 lipca.

Wiedeń, 1 lipca. Nadzwyczajna sesya dolnoaustryackiego sejmu krajowego została dzisiaj otwartą. Przedłożony projekt rządowy, dotyczący zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, ustanawia, iż w okręgach wyborczych każda gmina, licząca co najmniej 300 mieszkańców, jest miejscem wyborczem. Gminy, liczące mniej, niż 300 mieszkańców, wybierają wspólnie z sąsiedniemi gminami wiejskiemi tego samego okręgu sądowego w miejscach na to wyznaczonych. Miejsca wyborcze wyznacza namiestnik w drodze rozporządzenia, za zgodą z Wydziałem krajowym. W każdym okręgu wyborczym wyznacza namiestnik, która gmina jest głównem miejscem wyborczem.

Oprócz tego przedłożono sejmowi sprawozdanie Wydziału krajowego o sprzedaży t. zw. domu Lazańskiego, położonego przy placu św. Stefana, własności miasta Wiednia.

Przedłożenia przekazano komisyom.

Marszałek krajowy wspomniał w rzewnych słowach o zmarłym arcyksięciu Karolu Ludwiku.

Berlin, 1 lipca. Kanclerz ks. Hohenlohe wydał wczoraj obiad na cześć ks. Ludwika bawarskiego.

Berlin, 1 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, iż ks. Ludwik bawarski złożył wczoraj przed południem wizytę kanclerzowi ks. Hohenlohemu.

Berlin, 1 lipca. *Reichsanzeiger* donosi, iż cesarz darował bar. Berlepschowi swoje popiersie, z okazyi jego dymisyi.

Paryż, 1 lipca. Rząd nie otrzymał dotąd żadnej wiadomości o walce pod Betafo, o której doniosły dzienniki madagaskarskie.

Londyn, 1 lipca. *Daily News* donoszą z Canei: W sobotę przyszło w pobliżu Bukolles do zaciętej utarczki między chrześcijanami i nieregularnem (?) wojskiem tureckiem. Turcy poniósłszy stratę w 17 zabitych i wielu rannych zmuszeni byli do odwrotu. Chrześcijanie zdobyli kilkanaście dział.

Rzym, 1 lipca. W Izbie poselskiej odbywały się wczoraj w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych.

Minister Sermoneta oświadczył, iż polityka włoska została niezmieniona. Prezes ministrów stwierdził onegdaj zaufanie w trójprzymierze. Stosunki z Rosyą, Francyą i Anglią są jak najserdeczniejsze. Ogólne pragnienie pokoju ma przeszkodzić — zdaniem mowcy — podniesieniu kwestyi wschodniej. Polityka włoska na Bałkanie, na morzu Śródziemnem i na afrykańskich wybrzeżach dąży do zachowania *status quo.* Minister ma nadzieję, że porządek na Krecie, dzięki interwencyi ambasadorów, zostanie rychło przywrócony.

W dalszym ciągu mowy skonstatował minister Sermoneta objawy sympatyi ku włoskiej armii ze strony państw sprzymierzonych. Następnie zwrócił uwagę słuchaczy na świetne przyjęcie włoskiego następcy tronu w Moskwie, a wreszcie nazwał Włochy szczęśliwemi, że mogą przyjąć zaproszenie Francyi na pokojową uroczystość umiejętności i pracy. (Żywe oklaski).

Ateny, 1 lipca. Nowo mianowany generalny gubernator Krety, Georgi pasza Berowicz, przybył dzisiaj do Canei. Dzisiaj otworzyć on ma zgromadzenie narodowe, na którem odczyta orędzie sułtana, w którem odwołuje się nowy namiestnik do reprezentantów ludu kreteńskiego, celem uspokojenia wyspy i zapewnia Kreteńczyków o życzliwem usposobieniu sułtana.

Z 70 deputowanych przybyło 43 chrześcijan i mahomedan razem. (Więc wczorajsza wiadomość telegraficzna, że zgromadzenie narodowe nie przyszło do skutku, okazała się przedwczesną. *Przyp. Red.)*

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 lipca 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	45
Austryacka renta złota	122	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	45
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	956	—
Akcye kredytowe	350	25
Londyn	119	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dnia 1 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·66. Pszenica na wiosnę 6·61. Owies na wiosnę 5·63.

Wiedeń, dnia 1 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·30 losy z 1860 na 500 złr. 145·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 350·37, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 378·—; Länderbank na 200 złr. 249·—, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 956.

Berlin, dnia 1 lipca. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 219·70 mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·80 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Bereński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nr 3456.

Aviso.

Vom Militär-Aerar werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl.

14.500 Kubikmeter hartes und 3.000 Kubikmeter weiches Brennholz lieferbar:

im Monate		Brennholz
September, October, November und December 1896 je	1.500 m³ hartes u. 375 m³ weiches	
Jänner, Februar und März 1897 je	2.000 m³ hartes u. 300 m³ weiches	
April 1897	1.500 m³ hartes u. 300 m³ weiches	
Mai 1897	1.000 m³ hartes u. 300 m³ weiches	

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein impegno von 14 Tagen gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **31. Juli 1896 um 10 Uhr vormittags** bei der **Intendanz des 10. Corps in Przemyśl eingebracht werden.**

2. Die Verkaufs-Anträge können entweder **auf die ganze vorstehende Quantität** oder auch **nur auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfsmenge bei Angabe der gewünschten Absellungszeit gestellt werden und müssen mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke versehen sein.

3. Die Abstellung des Brennholzes hat auf den **ärarischen Holzplätzen** nach Weisung des Verpflegs-Magazins zu erfolgen.

Zur Lieferung können gelangen als hartes Brennholz Roth- und Weissbuchen, Stein-, Zerr- und Weisseichen, als weiches Holz: Fichten (Rothtannen), Weiss- oder Edeltannen, Föhren- (Kiefern) und Lärchenholz.

Der Verkäufer hat in seinem Verkaufsantrage anzugeben, welche **Baumgattung** des harten oder weichen Brennholzes er abstellen wird. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungs-Quantitäten wo möglich nach den Bezugsorten zu specificieren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, das Special-Tarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen, bestehen, welche **noch billiger** sind als der Militär-Tarif.

4. Für jede in den festgesetzten Lieferungs-Terminen und in der bedungenen Qualität abgestellte Brennholz Rate wird **die Zahlung beim Verpflegs-Magazine nach Massgabe des Usancenheftes geleistet werden.**

5. **Der Intendanz unbekannte Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss — wenn sie protocolirten Firmen sind von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Bezirks-Behörde — **auf ämtlichem Wege bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl,** rechtzeitig einlange.

6. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind,** haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution in der Höhe von** zehn Prozent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

Producenten, Gemeinden sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution befreit.

Producenten (Landwirte) haben, soferne, dieselben der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwirtschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufantrage beizubringen, in welchen bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

7. Die scalamässigen **Quittungs-Stempel werden von der Heeres Verwaltung beigebracht.**

8. **Das Holz muss die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene** Qualität haben und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich der **näheren Bedingungen,** welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte Usancen Heft Nr. 3456 vom 23 Juni 1896 hingewiesen, von welchem je ein Pare bei der Corps-Intendanz, den Handels- und Gewerbekammern in Krakau und Lemberg, dann bei den landwirtschaftlichen Gesellschaften in Krakau und Lemberg aufliegt.

Diesbezügliche Informationen können auch beim Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen **Usancen Hefte gegen Erlag von 8 (acht) Kreuzern gekauft werden können.**

Die Verkäufer haben im Verkaufsantrage und in dem nach Genehmigung ihres Anbotes auszustellenden Schlussbriefe ausdrücklich anzuführen, dass in allen, im Verkaufsantrage beziehungsweize im Schlussbriefe nicht besonders besprochenen Punkten die Abwickelung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfsfall von der Intendanz des 10 Corps unter **Nr. 3456 vom 23 Jun. 1896 ausgefertigen upd dem Verkäufer in vollem Umfange bekannte Usancen Hefte für Käufe von Militär-Werpflegs-Artikeln nach kaufmännischer** Usance stattzufinden hat.

9. Nachträglich, oder im telegrafischen Wege einlagende Verkaufs-Anträge, sowie solche, welche **den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.**

10. Gemeinden, Producenten und landwirtschaftliche Corporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den Militär-Verpflegs Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Stryj sowie bei der Intendanz des 10. Corps eingesehen werden können.

Przemyśl am 23 Mai 1896.

Von der Intendanz des k. u. k. 10. Corps.

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

Dla magazynu zaopatrzenia wojska w żywność w Przemyślu.

14.500 metrów kub. twardego i 3000 m. kub. miękiego drzewa opałowego, z którego ma być odstawionych:

w miesiącu			drzewa
wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu 1896 po	1.500	twardego	
i po	375	miękiego	
styczniu, lutym i marcu 1897 po	2.000	twardego	
i po	300	m³ miękiego	
w kwietniu 1897	1.500	twardego	
i po	300	miękiego	
w maju 1897	1.000	twardego	
i po	300	miękiego	

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny zobowiązywać na krótszy termin **niż na 14 dni,** mają być wniesione najpóźniej **do dnia 31 lipca 1896 r. o godzinie 10 przed południem w biurze Intendantury 10 korpusu w Przemyślu.**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo na całą wyżej podaną ilość, albo też **na mniejsze partye** rozpisanej ilości potrzebnej, a w nich ma być dokładnie oznaczony termin żądanej odstawy; prócz tego podania muszą być zaopatrzone stemplem na 50 centów.

3. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć według wskazówek Magazynu zaopatrzenia wojska w żywność **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionem być może jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, dębowe, grabowe (Stein, Zerr und Weisseiche); zaś jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe), jodłowe, sosnowe i modrzewiowe.

Sprzedający ma w swem podaniu wyszczególnić, jaki **gatunek** twardego albo miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić.

Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, za wynagrodzeniem zwrotnem, jeżeli już w podaniu ten warunek się stawia; w takim razie musi być prowenięncya pojedyńczych partyj, o ile możności przez określenie miejsc dostawy, oznaczona.

Zwraca się przytem szczególnie uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów naturaliami, zapłata za przewóz od takowych tańszą jest, aniżeli taryfa wojskowa.

4. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości odstawioną ratę drzewa opałowego **magazyn zaopatrzenia wojska w żywność wypłaci należytość podług ustanowień zeszytu warunkowego** *(Usancen Heft).*

5. **Każdy c. i k. Intendanturze nieznany przedsiębiorca** ma się postarać o to, ażeby **świadectwo jego rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli jest protokołowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie, przez dotyczącą Władzę polityczną, **w drodze urzędowej do Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu** przed rozprawą przesłane zostało.

6. **Przedsiębiorcy nieznani dostatecznie Intendanturze,** — mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief).*

Producenci, gminy jakoteż towarzystwa rolnicze są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi), mają przedłożyć świadectwo przez dotyczące towarzystwo rolnicze wydane w którem potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich oferowana ilość z ich własnego pochodzi wytworu.

7. **Przepisane należytości stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

8. Drzewo musi być pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tegoż artykułu i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich bliższych warunków mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim** *(Usance Heft)* Nr. 3456 z dnia 23 czerwca 1896 r., z którego to zeszytu po jednym egzemplarzu w biurach intendantury 10 korpusu, Izb handlowo-przemysłowych w Krakowie i Lwowie, jakoteż w stowarzyszeniach gospodarczych w Krakowie i Lwowie się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska w Przemyślu, gdzie także mogą być wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 8 centów.

Każdy ubiegający się ma w swem podaniu cen i po zatwierdzeniu tegoż w mającym się wystawić liście ugodowym *(Schlussbrief)* wyraźnie oświadczyć, że odnośnie do wszystkich w jego podaniu cen, a względnie w liście warunków sprzedaży *(Schlussbrief)* nieumówionych szczegółowo punktów, dotyczących załatwienia jego interesu sprzedaży, poddaje się **w zupełności tym postanowieniom, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** *(Usance Heft),* wystawionym przez Intendanturę 10. Korpusu pod **Nr. 3456 z daty 23 czerwca 1896 r. dla zakupna artykułów żywności dla wojska zwyczajem kupieckim.**

9. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jakoteż takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

10. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznanemi będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendantury c. i k. 10 Korpusu w Przemyslu, jak i w magazynach zaopatrzenia w żywność wojska w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju przez strony interesowane przejrzane być mogą.

Przemyśl, dnia 23 czerwca 1896.

C. i k. Intendantura 10. Korpusu.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szy[illegible]